

## Jan Kochanowski - Tren VI

Ucieszna moja śpiewaczko! Safo słowieńska!  
Na którą nie tylko moja częśćka ziemieńska,  
Ale i lutnia dziedzicznym prawem spaść miała!  
Tę nadzieję już po sobie okazowała,  
Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając  
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając,  
Jako więc liche słowiczek w krzaku zielonym  
Całą noc prześpiewa gardłkiem swym ucieszonym.  
Prędkość mi nazbyt umilkła! Nagle cię sroga  
Śmierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotko droga!  
Nie nasyciłaś mych uszu swymi piosnkami,  
I tę trochę teraz płacę sownie łzami.  
A tyś ani umierając śpiewać przestała,  
Lecz matkę, ucałowawszy, także żegnała:  
„Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę  
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasiędnę;  
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,  
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.”  
To i czego żal ojcowski nie da serdeczny  
Przypominać więcej, był jej głos ostateczny.  
A matce, słysząc żegnanie tak żałościwe,  
Dobre serce, że od żalu zostało żywe.